

„Pontificiae Commissionis Biblicae sodalis per duo lustra”.

Przez dwie pięcioletnie kadencje uczestniczył O. Profesor jako członek w pracach Papieskiej Komisji Biblijnej w Rzymie. Nominacja została podpisana przez Pawła VI, a podziękowanie za pracę złożył Jan Paweł II. Na wspólnej fotografii całej Komisji z Janem Pawłem II Ojciec Augustyn stoi skromnie schowany przy Papieżu. To jakby znak Jego posługiwania: wsłuchany w nauczanie Piotra naszych czasów, ale zawsze gotowy służyć radą i pomocą.

Nie wszystko zostało powiedziane, bo i czas nagli, i najlepiej dobrane słowa nie wyrażają wszystkiego. Trzeba chyba poprzestać na tym, co napisał przy końcu swych *Confessiones* Święty Patron naszego Profesora:

„Et hoc intellegere quis hominum dabit homini? (...)

A te petatur, in te quaeratur, ad te pulsetur: sic,
sic accipietur, sic invenietur, sic aperietur”.

Co spolszczył tak Zygmunt Kubiak:

„Któryż człowiek może pomóc drugiemu człowiekowi w zrozumieniu prawdy? Ciebie (Boże) trzeba o to prosić, w Tobie szukać, do Twoich wrót kołatać. Dopiero wtedy otrzymamy, wtedy znajdziemy, wtedy wrota się przed nami otworzą”.

Dlatego w podsumowaniu – posługując się stylistyką księgi Apokalipsy, do której mamy niezastąpiony dotąd komentarz Ojca Profesora – powiem: Ojciec Profesor Augustyn Jankowski OSB godzien jest otrzymać doktorski laur honorowy, najwyższe odznaczenie naukowe, jakie może Mu nadać Wydział Teologiczny w 600-lecie swego istnienia i w 15-lecie powołania pierwszej w Polsce Papieskiej Akademii.

Aksios estin labein. Dignus est accipere.

Kraków

Ks. JERZY CHMIEL

ROZMOWA Z O. PROFESOREM AUGUSTYNEM JANKOWSKIM OSB

Jaka była Ojca droga do Biblii, w jaki sposób został Ojciec biblista?

Ta droga prowadziła zygakiem. Podczas studiów wyższych w Warszawie miałem ochotę zostać apologetykiem. W związku z tym promotor mojej pracy doktorskiej skierował mnie na studia biblijne,

bez których nie można było uprawiać apologetyki. Pojechałem do Rzymu do Instytutu Biblijnego. Gdy wróciłem po studiach do kraju okazało się, że przy Katedrze apologetyki będzie się habilitował ktoś inny. Wobec tego postanowiłem, na podstawie studiów rzymskich, przekwalifikować się na biblistę. I tak się to zaczęło...

Ojca nazwisko kojarzone jest od wielu lat z Biblią Tysiąclecia. Jak to się stało, że benedyktyni tyńieccy przejęli trud i inicjatywę tłumaczenia, jak narodził się pomysł Biblii Tysiąclecia?

Stało się to przypadkiem. Podczas swojego pobytu w Belgii mój zmarły już dzisiaj współbrat zobaczył zachwycające jego zdaniem, malusieńkie, kieszonkowe wydanie Biblii. I wtedy padł pomysł: zróbmy małą kieszonkową Biblię, ale oczywiście musimy tłumaczyć z języków oryginalnych. Od razu liczyliśmy, że będzie to dzieło zbiorowe. Na jednym z sympozjów biblistów polskich rzuciłem myśl, żeby inicjatywę podjął Katolicki Uniwersytet Lubelski. Powiedziałem, że będziemy czekali pół roku i jeśli w tym czasie nie podejmą się tamtejsi profesorowie – zrobią to benedyktyni tyńieccy. KUL wówczas nie wyraził zainteresowania, trzeba więc było dotrzymać słowa. Bałem się tego zadania. Kiedy jednak moje władze ówczesne postanowiły że mam nim pokierować – przystąpiłem do dzieła. Zorganizowałem zespół czterdziestu paru biblistów i rozpoczęliśmy pracę, która miała trwać dwa lata, a trwała lat sześć.

Czy tłumacze Biblii Tysiąclecia odnosili się w swojej pracy do dawnych polskich tłumaczeń z Wulgaty?

Raczej nie. Założeniem naszym od początku było to, czego sobie Kościół wtedy wyraźnie życzył: mamy tłumaczyć z języków oryginalnych. Miał to być, według instrukcji rzymskich, przekład nowoczesny, literacki, dostojny, nie archaizowany. I dlatego świadomie odzegnaliśmy się na początku od polskiej tradycji biblijnej, tak czcigodnej nawet jak Wujkowa.

Do pomocy w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia zaproszeni zostali literaci. Na czym polegał ich udział?

Podzieliliśmy pomiędzy nich księgi i każdy miał do przeanalizowania tylko pewien odcinek. Bardzo liczyliśmy się z ich wskazówkami, a oni, muszą powiedzieć, byli ze swej strony bardzo powściągliwi i uwag było niewiele. Od Jerzego Zawieyskiego dostałem cały zeszyt, od innych uwagi na kilku stroniczkach. Stosunkowo największej swoich sugestii na temat, co należałoby wyrazić inaczej, niż przewidywał to nasz tekst, dał mi profesor Łoś z Lublina.

Pismo święte powstało z natchnienia Ducha Świętego. Czy tłumacz też pozostaje w jakimś stopniu pod natchnieniem Ducha Świętego?

Według nauki Kościoła na pewno nie. Wyraźnie trzeba powiedzieć, że żadne z tłumaczeń na języki nowożytne nie cieszy się przywilejem natchnienia biblijnego. Poza jedną Septuagintą, to znaczy greckim przekładem Starego Testamentu, co do której wielu Ojców Kościoła było przekonanych, że jest natchniona. Również liczni teologowie, zwłaszcza francuscy, bronią tezy, że Septuaginta nie jest przekładem, tylko jest „Biblią dla Greków” i dlatego może mieć zupełnie inne ujęcia, które ich zdaniem są tak samo natchnione jak tekst pierwotny, hebrajski.

Tłumacz może się więc mylić?

Z pewnością może się mylić i kiedy porównuje się pewne przekłady można powiedzieć: ten jest lepszy, a ten jest gorszy. Czy nazwiemy to aż pomyłką? – to inna kwestia. Niemniej z całą pewnością mogą wystąpić błędy w tłumaczeniu.

Czy można powiedzieć, że istnieje sztuka translatorska, rzemiosło translatorskie, ze swoim własnym warsztatem, takim jak każdy inny?

Dzisiaj już można powiedzieć, że istnieje. Największe zasługi pod tym względem położył Czech, żyjący w Stanach Zjednoczonych – E. Nida. Jego publikacje na temat sztuki translatorskiej można uznać za rodzaj obowiązującego w tym względzie podręcznika.

Kolejne wydania Biblii Tysiąclecia ukazują się w formie zmienionej, najbliższe, piąte wydanie będzie zupełnie zmienione. Na czym te zmiany polegają?

Zmiany są spowodowane postępowaniem nauk biblijnych. Żaden dział teologii nie ma takich stałych, koniecznych kontaktów z naukami świeckimi, jakie ma biblistyka. A więc wszystkie postępy w zakresie geografii, historii, filologii, archeologii, papirologii wpływają na propozycje zmian tłumaczenia na lepsze. I dlatego nasze kolejne wydania odznaczają się poprawkami albo we wstępach, rzadziej w samym tekście, a najczęściej w przypisach.

Czy rozwój i zmiany w teorii literatury również wpływają na kształt tłumaczenia i sposób odczytania Pisma Świętego.

Te bardzo ciekawe zmiany są uwzględniane nie tyle w samym przekładzie, co w interpretacji. Jest to zwłaszcza widoczne w hermeneutyce biblijnej. Jednym ze sposobów interpretacji jest modny dziś kierunek uwzględniania retoryki starożytnej, a także uwzględ-

nianie badań na temat sposobu powstawania dzieł literackich, zwłaszcza opowiadań. Bardzo obficie korzysta się z tego w komentarzach, ale nie w samych przekładach biblijnych.

Czy planowane są ekumeniczne wydania Biblii? Na ile rozwijają się kontakty między biblistami katolickimi, prawosławnymi i protestanckimi?

Jak mi wiadomo, w Polsce jest już takich inicjatyw kilka. Sam zostałem przez księdza biskupa Romaniuka, który jest odpowiedzialny za ten dział, wciągnięty do tak zwanej EEB – Ekumenicznej Edycji Biblii, gdzie współpracują także specjaliści protestanccy i prawosławni. Niezależna od EEB jest inna inicjatywa, na czele której stoi profesor ATK ksiądz Michał Czajkowski. Ma zespół innych tłumaczy. To najlepszy dowód, że są to kwestie bardzo u nas dzisiaj żywotne.

Na ile Kościół wyznacza granice wolności w interpretacji Biblii?

Przed dwoma mniej więcej laty ukazała się instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej – organu, należącego do Kongregacji Doktryny Wiary. Instrukcja ustala dla katolickiego egzegety pewne granice, zwracając równocześnie uwagę, by włączył do swojej pracy wszystkie możliwe zdobycze nauk humanistycznych. Dokument ten odznacza się z jednej strony niezwykłą szerokością, jeżeli chodzi o metody, a jednocześnie ukazuje jakie są nieprzekraczalne dla katolickiego egzegety granice, gdy chodzi o interpretację.

Przeciętny katolik nie czyta jednak zazwyczaj tego typu dokumentów. O jakich ograniczeniach w lekturze Biblii powinien pamiętać?

Katolik ma się trzymać wydań katolickich. Ten przepis prawa kanonicznego jest utrzymany nawet w najnowszym kodeksie wydanym już za pontyfikatu Jana Pawła II. Należy sięgać po opatrzone komentarzem wydania, za które ręczy Episkopat. Wówczas uniknie się błędów, na które można natrafić w najrozmaitszych interpretacjach, zwłaszcza sekciarskich.

A po jakie książki radziłby Ojciec sięgnąć osobie, która chce pogłębić swoją znajomość Pisma Świętego?

Pomocna jest książka dominikanina irlandzkiego W.J. Harringtona, która ukazała się w polskim tłumaczeniu pod tytułem *Klucz do Biblii*. Bardzo cenne są prace księdza profesora Józefa Kudasiewicza, a niedługo, mam nadzieję, ukaze się pierwszy polski wielki traktat o natchnieniu biblijnym, którego autorem jest ksiądz profesor Paweł Leks.

Na jaki temat będzie książka, nad którą Ojciec ostatnio pracuje?

Jej tytuł roboczy to słowa świętego Pawła do Tymoteusza: „Strzeż depozytu”. Podtytuł będzie pewnie brzmiał: „Wołanie Nowego Testamentu o prawowierność”. Na tle tego, co się dzieje w teologii Zachodu uważałem za stosowne przypomnieć przede wszystkim tym, którzy zajmują się wykładem wiary, jak dalece Nowy Testament kładzie nacisk na to, żeby się trzymać „zdrowej nauki”, jak to powtarzają wielokrotnie listy pasterskie świętego Pawła. Poradziłem się paru księży biskupów – potwierdzili słuszność moich zapatrywań. Napisałem do Ojca świętego – tak samo zaaprobował prosząc, żebym mu przesłał program mojej książki. Dotąd jest tego niewiele – kilkadziesiąt stronic, praca idzie powoli. Jestem jednak przekonany, że będzie to coś zupełnie nowego, a jednocześnie na pewno opartego na słowie Bożym.

Oczekujemy więc na ukazanie się Ojca książki i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała Iwona Haberny.

Rozmowa wyemitowana została 14 maja 1996 roku w Radiu Mariackim Kraków.

KALENDARIUM BIOGRAFICZNE O. AUGUSTYNA JANKOWSKIEGO OSB

- 1916 – 14. IX. ur. w mieście Złatoust na Uralu, 2 km od granicy z Azją jako drugi syn Franciszka Jankowskiego, inżyniera metalurga i Modesty z Andrzejewskich (starszy brat Arnold, ur. 1915, zmarł we wczesnym dzieciństwie ok. 1917 r.). Ochrzczony imieniem Bogdan także w kościele rzymsko-katolickim św. App. Piotra i Pawła (Złatoust jako węzłowa stacja kolei transsyberyjskiej był obsadzony Polakami, którzy zatroszczyli się o wybudowanie murowanej świątyni).
- 1917 – Wyjazd na Syberię – ojciec walczył w V Dywizji Syberyjskiej (korpus gen. Hallera) pod dow. Piłki Czumy (późniejszego dowódcy obrony Warszawy w 1939 r.), dostał się do niewoli – przebywał w Gródku k. Krasnojarska.
- 1921 – Powrót rodziny do Polski na zasadzie wymiany jeńców po traktacie ryskim z ZSRR. Granicę przekroczyli repatrianci w listopadzie w wagonach bydłowych (O. Jankowski pamięta częściowo to wydarzenie – na stacji granicznej Stolpce zaśpiewał „Jeszcze